U stóp Świętolipskiej Matki

Sanktuarium Matki Jedności Chrześcijan
Nr 22 • wrzesień – grudzień 2022

Uroczystości Sierpniowe 2022

Doroczne uroczystości sierpniowe tradycyjnie już rozpoczęły się 11 sierpnia 2022 roku, w Uroczystość Matki Bożej Świętolipskiej i jednocześnie w 54. rocznicę koronacji cudownego obrazu Maryi z Dzieciątkiem przez prymasa Stefana Wyszyńskiego i kard. Karola Wojtyłę, a zakończyły się Ucztą Eucharystyczną na placu przed bazyliką, w której mimo upalnej aury uczestniczyło kilka tysięcy pielgrzymów z całej Polski, a nawet goście z Niemiec i Litwy. Była to najliczniejsza grupa wiernych od początku trwającej prawie osiem lat posługi kustosza sanktuarium o. Aleksandra Jacyniaka.

W czwartek 11 sierpnia przypadła Uroczystość Matki Bożej Świętolipskiej. To pamiętny dzień, w którym do sanktuarium wśród jezior i lasów przybyli przed laty prymas Stefan Wyszyński oraz kard. Karol Wojtyła, metropolita krakowski, późniejszy papież św. Jan Paweł II. Najstarsi mieszkańcy parafii świętolipskiej wspominają z radością ów dzień, kiedy pośród wielotysięcznego tłumu prymas Polski nałożył na skronie Maryi i Jezusa złote korony. Okazją do przypomnienia jednego z najważniejszych wydarzeń w ponad 600-letnich dziejach sanktuarium były liturgie mszalne o godzinach 7.00, 9.50, 12.00 i 18.00, podczas których celebransi wprowadzali uczestników w historię sprzed 54 lat oraz pokazywali owoce koronacji w życiu codziennym parafii i sanktuarium.

W sobotę 13 sierpnia o godz. 18.00 rozpoczęła się Msza św. połączona z nabożeństwem fatimskim, której przewodniczył i kazanie wygłosił proboszcz parafii i kustosz sanktuarium o. Aleksander Jacyniak. Uroczystości fatimskie upamiętniają objawienia Matki Bożej z 1917 r., kiedy to Maryja ukazywała się od maja do października każdego trzynastego dnia miesiąca trzem portugalskim pastuszkom, prosząc o modlitwę, pokutę i nawrócenie ludzkości do Boga. Integralną częścią nabożeństwa fatimskiego była procesja z figurą Matki Bożej Fatimskiej.

Trzecim dniem uroczystości sierpniowych była niedziela 14 sierpnia, która obfitowała w trzy zasadnicze punkty. Pierwszym było

nabożeństwo różańcowe odprawione tradycyjnie przed cudownym obrazem o godz. 10.30. Po nim rozpoczęła się Msza św. połączona z obrzędem namaszczenia chorych, której przewodniczył o. Aleksander Jacyniak, a homilię wygłosił o. Łukasz Wysocki. Osób chętnych do przyjęcia sakramentu namaszczenia chorych było tak dużo, że siedmiu kapłanów udzielało go przez ponad 20 minut i to nie tylko w bazylice, lecz także na placu przed głównym wejściem. W ogóle w tym dniu odwiedziło Świętą Lipkę kilka tysięcy osób, a na wszystkich parkingach tworzyły się zatory, co należy uznać za rekordowy wynik, porównywalny z czasami sprzed pandemii koronawirusa. W ostatnich dwóch latach liczba pątników i turystów przerażonych epidemią wyraźnie zmalała i nawet po zniesieniu obostrzeń ruch pielgrzymkowy nie wrócił do stanu sprzed pandemii. Obecność tylu gości napawa nadzieją, że uda się odbudować ruch pielgrzymkowy i turystyczny na poziomie sprzed dwóch lat, gdy liczba odwiedzających sięgała nawet pół miliona rocznie. Początkowo jezuici myśleli, że część pątników pomyliła daty i zamiast przyjechać na główną uroczystość odpustową Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, przyjechali dzień wcześniej. Pomyłki jednak nie było, a spora część gości przybyła również na odpust.

Wieczorem odbyło się trzygodzinne czuwanie przed uroczystością odpustową. Tradycyjnie składało się ono z Apelu Maryjnego, wszystkich części różańca oraz Mszy św. o północy wprowadzającej w obchód Wniebowzięcia Bogurodzicy. Modlitwie apelowej przewodniczył o. Zbigniew Leczkowski – Przełożony Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego. Następnie kilkudziesięcioosobowa grupa parafian i pielgrzymów poprowadziła różaniec połączony z rozważaniami wszystkich tajemnic różańcowych. Kulminacyjnym punktem czuwania była Msza św. o północy pod przewodnictwem superiora-nominata o. Grzegorza Nogala, który 4 września bieżącego roku objął urząd przełożonego wspólnoty zakonnej, proboszcza parafii i kustosza sank-

tuarium maryjnego w Świętej Lipce. Kazanie wygłosił o. Janusz Tereszczuk, który nawiązał do bitwy warszawskiej 1920 r., kiedy to Polacy wsparci orędownictwem Bogurodzicy odparli nawałę bolszewicką (tzw. „cud nad Wisłą”) i choć na krótki czas uratowali Europę przed bezbożnym komunizmem. Jezuita nie zatrzymał się tylko na wspominaniu historii. Podkreślił, że walka między dobrem i złem toczy się dziś nie tylko nad Wisłą, lecz również w sercu każdego człowieka – jest to walka o życie wieczne.

W poniedziałek 15 sierpnia na placu przed sanktuarium można było dostrzec wzmożony ruch. Do konfesjonałów w bazylice i w krużgankach, w których spowiadało kilkunastu kapłanów, ustawiali się penitenci. Na ołtarzu polowym trwały ostatnie prace przygotowawcze do sumy odpustowej. Przy wejściu do kościoła br. Marek Klepuszewski i lektor Edgar Sukiennik przyjmowali bezterminowe intencje mszalne, a pawilon w krużganku był oblężony przez pątników nabywających dewocjonalia. Gości zajmujących miejsca na placu witał o. Leszek Gołębiewski, który przy okazji przekazywał im garść informacji organizacyjnych. O godz. 11.00 rozpoczęła się Msza św. pod przewodnictwem bp. Wojciecha Osiala z diecezji łowickiej. Dostojnego gościa powitał ojciec kustosz Aleksander Jacyniak, który w krótkim wprowadzeniu przypomniał więzi istniejące między Świętą Lipkę z Łowiczem. Obie miejscowości łączy przede wszystkim osoba prymasa Michała Stefana Radziejowskiego, którego życie wpisało się w drugą połowę XVII i początek XVIII wieku i który będąc biskupem warmińskim, wspierał rozwój kultu maryjnego na Warmii i Mazurach. To on poparł starania warmińskiej kapituły katedralnej o budowę kościoła pielgrzymkowego w Świętej Lipce i 335 lat temu poświęcił kamień węgielny pod budowę okazałej świątyni. Nie zobaczył końca tego dzieła, gdyż jeszcze w roku poświęcenia kamienia węgielnego został ustanowiony arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem Polski. Dla prymasowskiej kolegiaty Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Łowiczu (obecnej katedry łowickiej) ufundował naczynia i szaty liturgiczne. W kazaniu biskup

nawiązał do czytań mszalnych, które ukazują walkę Niewiasty ze smokiem. Przypomniał, że dziś walką ze smokiem jest walka z egoizmem, pychą i nienawiścią. W tej kampanii trzeba zaczynać od siebie, bo szlachetny człowiek wymaga najpierw od siebie. Jeśli wyzwolimy siebie, to i świat będzie inny. Nieocenioną pomocą na tej drodze jest Najświętsza Maryja Panna, która zdeptała głowę węża. Szczególną wymowę miała procesja z darami, podczas której przyniesiono relikwie ośmiu świętych i błogosławionych, a więc św. Relindy (zmarłej w 750 r.) – benedyktynki, założycielki klasztoru benedyktynek na terenie dzisiejszej Belgii; św. Protazego (zmarłego ok. 356 r.) – biskupa Mediolanu, św. Senatora (zmarłego ok. 480 r.) – biskupa Mediolanu, św. Fortunata (zmarłego ok. 350 r.) – biskupa Neapolu, św. Matroniana (IV w.) – pustelnika włoskiego, św. Weneriusza (zmarłego w 409 r.) – biskupa Mediolanu, św. Paulina (zmarłego w 431 r.) – biskupa Noli i bł. Rogera (zmarłego w 1237 r.) – franciszkanina, założyciela prowincji hiszpańskiej Zakonu Braci Mniejszych. Uroczystość zakończyła się obrzędem błogosławieństwa ziół i kwiatów oraz procesją eucharystyczną wokół placu przed bazyliką. Przed odjazdem do Łowicza biskup Wojciech otrzymał w darze okolicznościową publikację autorstwa Edgara Sukiennika.

Nie był to jednak koniec atrakcji tego dnia. Wieczorem chętni udali się na wycieczkę do pałacu w Drogoszach – największej rezydencji na terenie dawnych Prus Wschodnich oraz na zamek krzyżacki w Barcianach, gdzie kiedyś znajdowało się grodzisko Prusów. O godz. 20.00 rozpoczął się koncert w ramach Świętolipskich Wieczorów Muzycznych. Na organach grał świętolipski organista Adam Kowalski, na trąbce Andrzej Regiec, śpiewał tenor o. Rafał Kobyliński – jezuita, a komentarze merytoryczne do wykonywanych utworów czytał o. Leszek Gołębiewski. Entuzjastom koncertu spodobała się m.in. improwizacja na tematy polskie, będąca autorskim pomysłem Adama Kowalskiego.

Edgar Sukiennik

NIESPODZIEWANI GOŚCIE U STÓP ŚWIĘTOLIPSKIEJ MATKI

Po głównych uroczystościach sierpniowych do naszego sanktuarium zawitało dwóch niespodziewanych przybyszów. Nazajutrz po odpuście, 16 sierpnia 2022 r., gościnne progi Świętej Lipki przekroczył nuncjusz apostolski w Polsce, abp Salvatore Pennacchio, który spędzał wakacje na Mazurach i zapragnął odwiedzić słynną „Częstochowę Północy". Dostojny gość odbył rozmowę z ojcem kustoszem Aleksandrem Jacyniakiem, wpisał się do kroniki sank-

tuaryjnej, po czym udał się do bazyliki, aby uczestniczyć w prezentacji organowej i odprawić Mszę św. przed cudownym obrazem. Po Eucharystii i wysłuchaniu relacji nt. prowadzonych aktualnie prac remontowo-konserwatorskich odjechał do bazyliki św. Jerzego w Kętrzynie, gdzie spotkał się z księdzem dziekanem Stanisławem Majewskim. Arcybiskup Pennacchio pochodzi z okolic Neapolu i jest doświadczonym dyplomatą watykańskim. Był nuncjuszem papieskim w Rwandzie, Singapurze, Tajlandii, Kambodży, Indiach i Nepalu. Sakrę biskupią przyjął z rąk papieża Jana Pawła II w 1999 r. Od 2016 r. z woli papieża Franciszka jest nuncjuszem apostolskim i dziekanem korpusu dyplomatycznego w Polsce. Miłośnikom sportu dostojnik znany jest jako fan piłki nożnej i kibic drużyny SSC Napoli.

Dzień później w domu świętolipskiej Matki wizytę złożył inny hierarcha – tym razem był nim Aleksander Jazłowiecki, biskup pomocniczy diecezji kijowsko-żytomierskiej w Ukrainie, która od miesięcy doświadczana jest przez pełną okrucieństwa agresję wojsk rosyjskich. Gość zwiedzał malownicze zakątki naszej małej Ojczyzny w towarzystwie księdza proboszcza z Sątop i na ich wakacyjnej drodze znalazła się Święta Lipka. Hierarcha uczestniczył w prezentacji organowej, następnie odprawił Mszę św. o godz. 9.50, podczas której podziękował jezuitom i parafianom za dary przekazywane ludności ukraińskiej, która cierpi wskutek wyniszczającej wojny. Na zakończenie liturgii o. Aleksander Jacyniak zapewnił biskupa o stałej modlitwie w sanktuarium w intencji szybkiego zakończenia wojny i pełnego zadośćuczynienia za doznane krzywdy. Gość ofiarował naszemu sanktuarium piękny album upamiętniający

jubileusz diecezji kijowsko-żytomierskiej. My zrewanżowaliśmy się publikacją *Postacie Sanktuarium Świętolipskiego w ciągu wieków* autorstwa Edgara Sukiennika.

Edgar Sukiennik

NIEDZIELA 4 WRZEŚNIA 2022 W ŚWIĘTEJ LIPCE... I PO NIEJ

Nastał dzień, „który dał nam Pan” i który pragnęliśmy oddalić. Pogodzeni z wolą Bożą i przepisami dotyczącymi władz zakonnych przybyliśmy na uroczystą Mszę św. w niedzielę 4 września o 11.00, upiększoną w tym dniu wieńcami dożynkowymi parafialnego regionu. Licznie stawili się parafianie, pielgrzymi, goście z Kętrzyna, Mrągowa, Reszla oraz jezuici odprawiający swe doroczne rekolekcje. Przewodził uroczystości Prowincjał Ojców Jezuitów. Nie zdarzało się nam wcześniej uczestniczyć w tak wzniosłej procedurze przyjęcia nowego proboszcza. Jest nim o. Grzegorz Nogal, który wcześniej był proboszczem w Szczecinie, a teraz został skierowany do Świętej Lipki. Ks. kanonik Stanisław Majewski, proboszcz parafii św. Jerzego w Kętrzynie i jednocześnie Dziekan Dekanatu Kętrzyn 1, przedstawił przepisy prawa kanonicznego, był świadkiem składanej przysięgi, uwierzytelnionej złożonymi podpisami. Rozległy się brawa oznaczające akceptację i dobre życzenia ludu Bożego.

Oczekiwane słowa żegnające odchodzącego po prawie ośmiu latach drogiego ks. Aleksandra Jacyniaka padały z podziękowaniem, obszernym naświetleniem Jego rzetelnej posługi z kazaniami wzorowo opracowanymi, mistrzowsko głoszonymi. Dziękował również Ojciec Prowincjał. Delegacje wspólnot, grup, stowarzyszeń, sołectw, prywatne osoby z kwiatami oraz darami serca zbliżyły się ku ołtarzowi. „Dziękujemy ci Ojcze Aleksandrze, witamy cię Ojcze Grzegorzu”– rutynowe wezwania padały z ludzkich serc.

Po Mszy św. sprawowanej przez obu księży proboszczów w asyście dostojnych przedstawicieli jezuitów odbyła się procesja wokół placu przed bazyliką. Słońce oświetlało ostatnią w Świętej Lipce drogę odchodzącego duszpasterza z zapowiedzią przyszłej jego pomyślności: tak jasne promienie padały na wszystkich głęboko skupionych, wstrzymujących wzruszenie. Pyszne wieńce dożynkowe, z których jeden był w kształcie ogromnej ryby z koroną na głowie, wraz z nami ze wzruszonymi sercami, kroczyły w procesji. Hymn „Ciebie Boga wysławiamy” zakończył uroczystość. Ks. Aleksander podziękował: współbraciom jezuitom z o. Prowincjałem Zbigniewem na czele, burmistrzom Reszla i Kętrzyna, Staroście Kętrzyńskiemu oraz pracownikom ich urzędów, licznym współpracownikom świeckim, kapłanom Archidiecezji Warmińskiej, a zwłaszcza okolicznych dekanatów, parafianom parafii świętolipskiej i wiernym związanym z Sanktuarium, członkom Rady Duszpasterskiej i Rady Inwestycyjnej Parafii i Sanktuarium, Fundacji Sanktuarium Świętolipskiego, dobroczyńcom i zasłużonym dla parafii i Sanktuarium, członkom Chóru Świętolipskiego z jego dyrygentem, uczestniczkom spotkań z formacji duchowej, członkom Kręgu Bi-

blijnego, osobom zaangażowanym w tworzenie czasopisma „U stóp Świętolipskiej Matki”, władzom i pracownikom Nadleśnictwa Mrągowo, uczestnikom i prowadzącym rekolekcje „Spotkania Małżeńskie – dialog we dwoje”, studentom Uniwersytetu III Wieku w Kętrzynie, członkom Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana, Ochotniczej Straży Pożarnej w Pilcu, przewodnikom turystycznym zrzeszonym w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym w Kętrzynie, członkom Bractwa św. Jakuba, Towarzystwom Miłośników: Ziemi Kętrzyńskiej, Reszla i Okolic oraz Wilna i Ziemi Wileńskiej. Wspomniał następnie, że w Świętej Lipce przeżył dotychczas w sumie 27 lat, co stanowi prawie 43% jego dotychczasowego życia. Choć przez prawie ośmioletni czas jego tu posługiwania parafia przejawiała symptomy starzenia się, gdyż pogrzebów członków parafii było ponad dwukrotnie więcej niż chrztów, to jednak Sanktuarium Świętolipskie stale rozwija się i promieniuje na coraz szersze kręgi ludzi z Polski i spoza jej granic. I życzył Bożego rozwoju tak drogiemu mu Sanktuarium. Zaznaczył następnie, że teraz nadchodzi czas podjęcia przez niego kolejnej posługi, że już za kilka dni, w Święto Narodzenia NMP (Matki Bożej Siewnej) rozpocznie się dla mnie nowy zasiew. Otrzyma bowiem w tym dniu z rąk Metropolity Białostockiego dekret mianujący go na proboszcza Parafii św. Stanisława Kostki, powołanej do istnienia zaledwie niespełna 3 lata temu i obejmującej powstające obecnie nowe osiedle na pograniczu Białegostoku i Wasilkowa. I na ten nowy zasiew obejmujący całą gamę zaangażowań duszpasterskich i inwestycyjnych prosił o stałe wsparcie.

Nastały dni „bez Ciebie”, uszanowane konieczną ciszą bez telefonów, listów, błyskawic e-maili i SMS-ów. Uporządkowanie nowego gniazda, podobnie jak to czynią bociany, przestawienie psychiki potrzebuje wyciszenia i czasu. Ciekawość ludzka jest jednak nie do pokonania: pojawiały się różne sygnały i informacje. Minął miesięczny okres adaptacyjny, uruchomiły się (prawie bezwiednie)

„kanały dyplomatyczne”. Pocieszające wieści stawiały pierwsze kroki.

Miasto Wasilków otrzymało prawa miejskie w 1566 r. (125 lat przed Białymstokiem). Jego nazwę można „wyczarterować” od słowa wasilki, co w języku rosyjskim i białoruskim oznacza chabry. Wasilków-Chabrów liczy obecnie ponad 11 tysięcy mieszkańców. Miasto otaczają dorodne lasy z drzewami iglastymi, liściastymi o dominacji buków i klonów (cisów niewiele). W obrębie miasta znajduje się Sanktuarium Święta Woda, gdzie jest kościół pw. Matki Bożej, źródełko odkryte w XVIII w. i góra krzyży, jak w okolicy litewskiego miasta Szaulai – Szawle. Krzyże wznoszą w intencjach sobie znanych osoby prywatne, rodziny i instytucje. Może najbardziej okazałym jest krzyż energetyków w stylu paryskiej Wieży Eiffla, zbudowany z metalowych elementów.

Przy wjeździe z Białegostoku do Wasilkowa powstaje nowoczesne osiedle mieszkaniowe. Domy wytworne cztero- i pięciokondygnacyjne z ładnymi balkonami i dużymi oknami w jasnej pastelowej elewacji prezentują się elegancko. Mieszkańcy od kilku lat tam się zadomawiają. Wszystko wyszykowali: sklepy, zakłady kosmetyczne i zdrowotne, przedszkola uwzględniające zwiększającą się populację. Na tym osiedlu, sympatycznie nazwanym „Dolina Cisów”, planowana jest budowa kościoła pw. św. Stanisława Kostki – młodziutkiego 18-letniego jezuity rodem z okolic Przasnysza zmarłego w Rzymie (w XVI w.). Byliśmy w jego sadybie z pielgrzymką w 2019 r., którą organizował ojciec Aleksander dla dzieci i młodzieży z udziałem niektórych „dinozaurów”. Proboszcz powstającej parafii w Wasilkowie – ks. Jacyniak – ma pełne ręce roboty. Mieszkanie oddalone 11 km od tymczasowej kaplicy w domu z kilku pokojami, kuchnią i łazienkami. Dojazd ładną trasą wśród licznych świateł i drzew, a potem budowli z kościołami Ducha Świętego i św. o. Pio. Tymczasowa kaplica mieści się w wydzierżawionej części byłego salonu samochodowego. Na razie w stanie wyjściowym, z czasem wypięknieje i tych kilka lat przetrwa. Miejmy nadzieję, że niektórzy zamożni (i nie tylko) mieszkańcy „Doliny Cisów” i z pomysłami ks. proboszcz Aleksander Jacyniak dokonają cudów. Słabiutko wzrastają nasadzenia, dla których piaszczysty grunt mało dogodny. Może kiedyś na polach zbożowych panoszyły się liczne chabry nie gardzące nieurodzajną glebą, stąd nazwa Wasilków tzn. Chabrów. Białoruski język w okolicach Białegostoku występuje i dzisiaj.

U ruskich nie wszystko było złe: piękna literatura uwielbiana przez Brytyjczyka Normana Daviesa (urodzonego w 1939 r. w mieście Bolton), co tak dużo historycznych ksiąg napisał o Polsce: pierwsza to „Boże Igrzysko” z 1989 r., „Sam o sobie” z 2019 r. na razie ostatnia. Jego odwoływanie się do poezji różnych narodów zachwyca. Wspomina poetkę Annę Pachmutową, urodzoną w 1930 r. w Stalingradzie (Wołgograd obecnie). Jej nostalgiczna pieśń „Opustieła bez tiebia ziemla” (Opustoszała bez Ciebie ziemia) wylewnie stosowana w chwilach rozstań. Ale… jak śpiewała pani Elżbieta – matka Normana: „Rozgońmy chmury tworzące tęsknotę w sercu…”.

Tedy Święta Lipka przetrwa ponure miesiące jesienno – zimowe z niedużą ilością wiernych nawiedzających sanktuarium, wiosna i lato zawitają niebawem. W „Dolinie Cisów” nowo poznanego Wasilkowa nie tak bardzo oddalonego od Kętrzyna kiedyś być może wyrośnie nowy kościół. Chwalić w nim będą Pana Boga z serc ludzkich płynące słowa uwielbienia, a wzorowy duszpasterz, jakim był dla nas Aleksander Jacyniak, będzie też takim dla nich. Kętrzyńska Telewizja Kablowa niedawno wyemitowała film o posłudze o. Aleksandra w Świętej Lipce i zasłużonego dla powiatu kętrzyńskiego. Cieszyliśmy się oglądając go.

„Wszystko co nas spotyka, przychodzi spoza nas”, w niedzielę czasem śpiewają w Polskim Radio. Studenci z Oksfordu głosili: „Cierpliwych i życzliwych wspiera Bóg”.

Krąg Biblijny w Świętej Lipce

UROCZYSTOŚCI 70-LECIA I 50-LECIA ŻYCIA ZAKONNEGO

W niedzielę 25 września 2022 r. obchodziliśmy uroczyście 70-lecie życia zakonnego o. Józefa Figela SJ oraz 50-lecie życia zakonnego o. Romana Jodłowskiego SJ. Mszy świętej w Sanktuarium Matki Jedności Chrześcijan przewodniczył świętolipski superior i proboszcz o. Grzegorz Nogal SJ. Ojca Prowincjała reprezentował i kazanie okolicznościowe wygłosił o. Wojciech Żmudziński SJ. Wśród wielu gości był także Rektor Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych w Rzymie, o. Henryk Droździel SJ i dr Maria Łępicka, lekarz pulmonolog, opiekująca się od lat zdrowiem jezuitów. Poniżej publikujemy treść kazania.

Ojciec Józef wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w roku, w którym urodził się ojciec Roman. Był rok 1952. W Warszawie rozpoczęto budowę Pałacu Kultury i Nauki, a w Gdańsku powstała Stocznia Remontowa. Zakonem Jezuitów rządził wtedy ojciec Janssens, a prowincjałem był o. Bogusław Waczyński. Gdy do Towarzystwa wstępował ojciec Roman, w 1972 roku, generałem jezuitów był Sługa Boży o. Pedro Arrupe, a prowincjałem o. Janczak. I wiele działo się wtedy w posoborowym Kościele. Byliście tego świadkami.

Drodzy Ojcowie Jubilaci, jesteście dzisiaj nie tylko świadkami historii, ale przede wszystkim świadkami Jezusa Chrystusa, który działa w świecie i w Waszym życiu tu i teraz. Walczycie w dobrych zawodach o wiarę, zdobywacie życie wieczne, do którego zostaliście powołani i o nim świadczycie wobec wielu ludzi pogubionych, szukających wsparcia i pocieszenia (por. 1 Tym 6,12). Nie ubieracie się w bisior i purpurę jak bogacz z dzisiejszej przypowieści (Łk 16,19), lecz w prostocie wiedziecie ubogie życie na świętolipskiej ziemi, tu w cieniu Sanktuarium Matki Jedności Chrześcijan. Ojciec Józef od 26 lat, a ojciec Roman niewiele krócej, bo w sumie 24 lata. Dzisiaj Towarzystwo Jezusowe wyraża wam szczególną wdzięczność

i razem z wami dziękuje Bogu za Wasze powołanie. Ojciec generał Arturo Sosa i ojciec prowincjał Zbigniew Leczkowski łączą się z nami w radosnym świętowaniu.

Śpiewając psalm wołaliśmy „Chwal duszo moja Pana, Stwórcę swego" (Ps 146). Chwalmy Pana! I chwalmy Go nie tylko teraz, gdy doświadczamy radości. W drugim wersecie tego samego psalmu czytamy „chcę chwalić Pana, jak długo żyć będę; chcę śpiewać Bogu mojemu, póki będę istniał". Chcemy także wielbić naszego Pana, wspominając to, czego dokonał Bóg w życiu Jubilatów i za ich pośrednictwem. Kilkanaście lat temu Prezydent Bydgoszczy dziękując ojcu Józefowi za wspieranie bydgoskich pielgrzymów zmierzających na Jasną Górę, napisał piękne słowa, które zacytuję: „Dobrze mieć pewność, że tam w Świętej Lipce u stóp Maryi Panny czeka ktoś przy źródle i chce dzielić się wodą, chce dzielić się życiem". Drogi ojcze Józefie, wielu wspomina spotkania z Tobą jako wyjątkową przygodę, jako spotkanie z kimś, kto pogodnie dzieli się życiem i czuwa przy źródle wody żywej, wody radosnej, tryskający humorem.

Ojcze Romanie, nie mieliśmy okazji pracować razem na jednej placówce, choć nasi przodkowie pochodzą z tej samej nadbużańskiej ziemi. Nigdy dłużej nie rozmawialiśmy i Twoją historię życia znam jedynie z dokumentów, jakie przechowujemy w Kurii. Trzymając w ręku jeden z nich, pomyślałem sobie, jak musiałeś być szczęśliwy, gdy go czytałeś po ukończeniu Technikum Elektrycznego w Łosicach, w czerwcu 1972 r. Przytoczę treść tego listu w całości:

Drogi Romanie! Pax Christi!

Z radością pragnę Ci zakomunikować, iż decyzją Przewielebnego Ojca Prowincjała ks. Władysława Janczaka SJ, zostałeś przyjęty do Towarzystwa Jezusowego. Do nowicjatu zatem (Kalisz, ul. 23 Stycznia 2a) proszę przyjechać dnia 1 września br., by w szeregach synów św. Ignacego Loyoli rozpocząć życie zakonne. W ten sposób będziesz mógł zrealizować to, co już od lat nosiłeś w swoim sercu.

Życzę Ci więc, Drogi Romanie, szczególnego błogosławieństwa Bożego i opieki Matki Najświętszej, Królowej Towarzystwa, abyś rozpalając swoje serce w szkole naszego Założyciela, kształtował je na miarę potrzeb i czasów, w jakich Ci kiedyś przyjdzie pracować dla większej chwały Bożej i zbawienia dusz.

Z braterskim pozdrowieniem i pamięcią w modlitwach, Feliks Dziadczyk SJ.

Śpiewając psalm wołaliśmy „Chwal duszo moja Pana, Stwórcę swego" (Ps 146). Chwalmy Pana! I chwalmy Go nie tylko teraz, gdy doświadczamy radości. W drugim wersecie tego samego psalmu czytamy „chcę chwalić Pana, jak długo żyć będę; chcę śpiewać Bogu mojemu, póki będę istniał". Chcemy także wielbić naszego Pana, wspominając to, czego dokonał Bóg w życiu Jubilatów i za ich pośrednictwem. Kilkanaście lat temu Prezydent Bydgoszczy dziękując ojcu Józefowi za wspieranie bydgoskich pielgrzymów zmierzających na Jasną Górę, napisał piękne słowa, które zacytuję: „Dobrze mieć pewność, że tam w Świętej Lipce u stóp Maryi Panny czeka ktoś przy źródle i chce dzielić się wodą, chce dzielić się życiem". Drogi ojcze Józefie, wielu wspomina spotkania z Tobą jako wyjątkową przygodę, jako spotkanie z kimś, kto pogodnie dzieli się życiem i czuwa przy źródle wody żywej, wody radosnej, tryskający humorem.

Od tamtej pory minęło 50 lat, pół wieku, ojcze Romanie. Tyle lat przepracowałeś w Winnicy Pańskiej dla większej chwały Bożej i zbawienia dusz. Jest za co dziękować.

Drodzy Jubilaci, pozwólcie, że z braku mądrych słów podziękujemy Wam oklaskami.

Pod koniec Mszy Świętej w imieniu Jubilatów zabrał głos o. Roman Jodłowski SJ, opowiadając o swoim spotkaniu z jezuitami, gdy jako młodzieniec po maturze zapukał do drzwi furty zakonnej, by prosić o przyjęcie do Towarzystwa Jezusowego.

o. Wojciech Żmudziński SJ

ŚP. BENO KACZYŃSKI / BENNO KATSCHINSKI NA TLE PRZEMIAN HEILIGELINDE / ŚWIĘTEJ LIPKI

Rozpocznijmy od słów wypowiedzianych podczas pogrzebu śp. Bena Kaczyńskiego: „Czuję się w obowiązku zabrać głos w imieniu społeczności, która dziś definitywnie przechodzi do historii. Wraz z odejściem Pana Benna kończy się pewien etap w dziejach naszej małej Ojczyzny (...). Jego rodzina była tu zakorzeniona od pokoleń. W księgach metrykalnych Reszla

i Świętej Lipki nazwisko Kaczyński figuruje już na przełomie XVII i XVIII w. Intrygujący jest akt chrztu w rodzinie Simona i Marii Kaczyńskich z 1689 r. Chrzestnym był Georgus Ertly, budowniczy naszego kościoła. Nie wiadomo czy to przodkowie Pana Benna. Możemy domniemywać, że to ten sam ród. Pan Benno pielęgnował tutejsze tradycje i zwyczaje. Był swoistą skrzynką kontaktową, pomostem między minionymi i obecnymi czasy. Chętnie dzielił się wiedzą nt. czasów przedwojennych. Gdy zabrakło moich rodziców zwracałam się do niego z pytaniami. Szczególnie utkwiła mi w pamięci opowieść o apokalipsie 1945 r., o ofiarach Armii Czerwonej, o masowym grobie na dziedzińcu kościelnym koło krzyża. Szczątki ofiar ekshumowano i przeniesiono na tutejszy cmentarz. Spoczywają w miejscu gdzie dziś żegnamy pana Benna, który jest niejako klamrą, ostatnim mieszkańcem Heiligelinde. Żyj w pokoju”.

W pierwszą rocznicę śmierci wspominamy drogiego zmarłego. Według Księgi Chrztów urodził się w Heiligelinde 5 lipca 1934 r. w rodzinie katolickiej. Rodzicami byli Franz Katschinski – murarz oraz Ida z domu Jeromin. Chrzestni to Heinrich Makuhse (Markuse) z Scharfs/Siemek i Anna Krüger z domu Katschinski. Wieś Heiligelinde zamieszkiwali katolicy. Natomiast wzdłuż uliczki przy cmentarzu mieszkali ewangelicy; wówczas tę część obecnej Świętej Lipki nazywano Pötschenwalde. Osada ta znajdowała się poza historyczną granicą ziem wykupionych od Ottona von Groebena przez Stefana Sadorskiego – sekretarza króla Zygmunta III Wazy. W tej części istniała szkoła ewangelicka, dziś Święta Lipka nr 14 (po II wojnie światowej przez całe dziesięciolecia mieściła się tu państwowa szkoła podstawowa, którą zamknięto w 1999 r. ze względu na stale obniżającą się liczbę uczniów). Szkoła katolicka mieściła się w zabudowaniach jezuickich, obecnie nr 28 (po odebraniu jezuitom tego budynku uruchomiono tu najpierw wieczorową szkołę podstawową, a następnie urząd

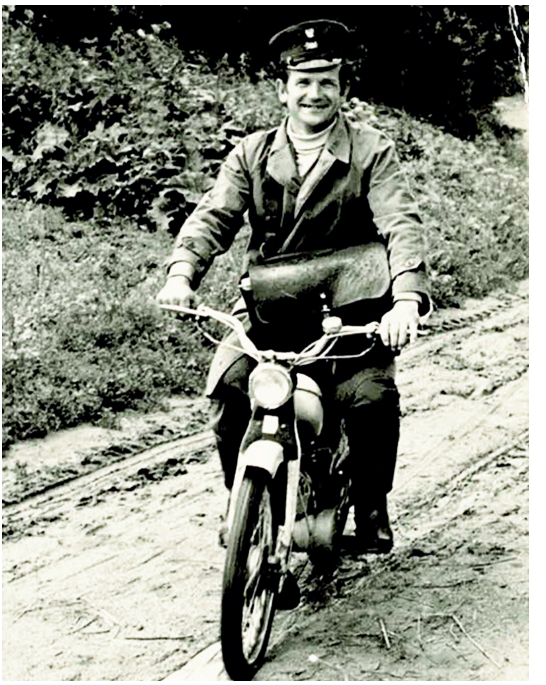

pocztowy oraz mieszkanie dla kierownika tego urzędu i jego rodziny). Nauczycielem w szkole katolickiej był Wischnat. Pod koniec II wojny światowej uczniów obu szkół umieszczono w placówce sióstr katarzynek. Budynek ten spłonął w 1945 r. podpalony przez żołnierza Armii Czerwonej. W szkole ewangelickiej prawdopodobnie urządzono lazaret.

Większość domów była wielorodzinna. Rodzina zajmowała jedną izbę oraz składówkę. Za kuchnię służyło stanowisko

w tzw. czarnym kominie, który był jednocześnie wędzarnią. Mieszkańcy często zatrudnieni byli w gospodarstwie rolnym jezuitów. We wsi była restauracja Gehrmann, dziś jest to budynek nr 26, w którym mieści się obecnie restauracja Błękitny Anioł. Na piętrze restauracji znajdowała się sala taneczna; obecnie mieści się tam biblioteka. Poczta znajdowała się w obecnym domu nr 18/1, masarnia Strach w budynku pod nr 21, a bank w domu pod nr 8. W budynku nr 17 mieszkał Hermanski, który prowadził gospodarstwo rolne jezuitów. Sołtysem był Derda, kowalem Johannes Hartung.

Dnia 2 sierpnia 1942 r. Benno przystąpił m.in. wraz z Gerhardem Haritzem do I Komunii św. Odbyło się to podczas liturgii, której przewodniczył o. Friedrich Schulte SJ. Od maja 1942 r. posługiwał on jako superior i proboszcz. Wikarym był wówczas o. Heribert Schulz SJ. Do wspólnoty zakonnej jezuitów należeli także czterej bracia zakonni: Rosczyk, Josef Behr, Josef Hoffe i Bruno Harwardt.

Ten bezpieczny świat dziecka zaczął się kruszyć z chwilą powołania jego taty do wojska. Pożegnanie odbyło się na stacji kolejowej w Pötschendorf/Pieckowie. Jak się miało okazać, było to niestety ostatnie pożegnanie. Tu Benno otrzymał od ojca na pamiątkę lemoniadę. Kolejne wydarzenie zwiastujące apokalipsę, z którego nasz bohater z racji młodego wieku nie zdawał sobie sprawy, to wizyta oficera kontrolującego powierzchnię mieszkań i domów w celu zakwaterowania żołnierzy armii hitlerowskiej. Na drzwiach domostwa rodziny Benna oficer zapisał na czerwono cyfrę 2. W niedzielę 28 stycznia 1945 r. Heiligelinde zajęła Armia Czerwona. Pominiemy opis okrucieństw popełnionych przez żołnierzy tej armii. Niebawem zarządzono natychmiastowe opuszczenie miejscowości. Benno wraz z innymi mieszkańcami tułał się po okolicy. Ostatecznie rodzina została

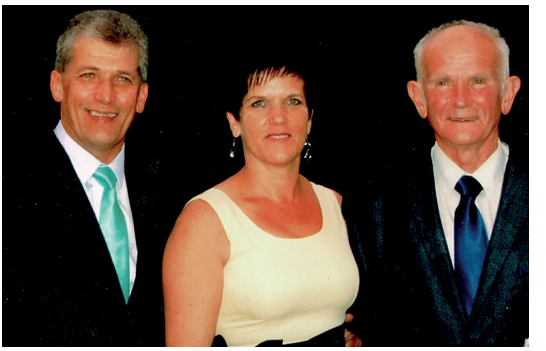

przygarnięta przez Andreasa Borowskiego mieszkającego na obrzeżach Heiligelinde (dziś jest to domostwo Święta Lipka 2). Czerwonoarmiści zamknęli Heiligelinde tworząc barykady na drogach dojazdowych (w kierunku Rastenburga/Kętrzyna na wysokości strumyka, w kierunku Bezławek/

Bäslack na wysokości domu nr 15). Natomiast w domu nr 13 Rosjanie urządzili komendaturę (po II wojnie światowej mieścił się tam posterunek Milicji Obywatelskiej i mieszkanie nauczycielki; obecnie część tego budynku pełni funkcję organistówki). W tym apokaliptycznym roku dożywianie zorganizowała UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration, czyli

Administracja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy). Posiłki (zupy) wydawane były w rejonie dzisiejszej sanktuaryjnej kawiarenki. Rozpoczęła się nowa era naszej małej Ojczyzny. Tata jedenastoletniego wówczas Benna już nigdy nie powrócił do domu. Koniec wojny zastał go na Zachodzie i tam pozostał. Heiligelinde przemianowano na Świętolipkę, następnie na Świętą Lipkę. Msze święte odbywały się ze śpiewem w języku polskim. Według ogłoszeń duszpasterskich w Boże Narodzenie 1946 r. była jeszcze Msza św. (Pasterka) o godz. 9.00 ze śpiewem w języku niemieckim. O analogicznej Mszy św. w Wielkanoc 1947 r. w ogłoszeniach nie ma śladu.

Nasz bohater nie wyjechał na Zachód, pozostał w Heimacie, podobnie jak jego brat Hans/Jan. Jego personalia spolszczono, odtąd imię brzmiało Benon, ostatecznie Beno. Edukację ukończył na poziomie szkoły podstawowej, ponieważ musiał iść do pracy w celach zarobkowych. Zatrudnienie znalazł w gospodarstwie jezuitów. W dniu 22 września 1956 r. ożenił się z dziewczyną z sąsiedztwa – Gertrudą Elżbietą Szeklińską (Scheckelinski). Małżonkowie angażowali się w życie wspólnoty parafialnej, m. in. śpiewając w chórze pod kierunkiem organistów, którymi byli jezuiccy bracia: Łukawski, Lizała i Strzyżewski. W 1957 r., w ramach akcji łączenia rodzin, do Niemiec Zachodnich wyjechali: brat Leon, siostra Hildegard oraz mama, z którą nie spotkał się już nigdy. W młodej rodzinie na świat przyszły dzieci: Norbert (który zmarł w wieku niemowlęcym), Arnold, Marianna, Andrzej i Dorota. „Tata był muzykalny, talent odziedziczył po ojcu, który grał na flecie. W domu mieliśmy instrumenty muzyczne. Tata w niedziele grał na fisharmonii i akordeonie. Grą na perkusji uświetniał nawet okoliczne wesela. W czasie wolnym towarzyszył nam – dzieciom w grach planszowych. Był zapalonym wędkarzem" – wspomina syn Arnold. Zawodowo czynny był przy budowie szkoły, tzw. tysiąclatki w Reszlu przy ul. Konopnickiej. Najdłużej pracował jako listonosz. Przez okolicznych rolników był cenionym fachowcem przy świniobiciu. Będąc na emeryturze chętnie pomagał przy pracach polnych w gospodarstwie rodziny jego córki w Pieckowie, ciesząc się możliwością pomocy. W duchu wdzięczności za różne formy pomocy i wsparcia wobec parafii i sanktuarium został uhonorowany w niedzielę 30 września 2018 r. w bazylice świętolipskiej jako „Zasłużony dla Parafii Nawiedzenia NMP i Sanktuarium Matki Jedności Chrześcijan". Zmarł 6 października 2021 r. w Świętej Lipce i został pochowany na świętolipskim cmentarzu.

Dorota Witek z d. Kaczyńska
Elżbieta Marko z d. Haritz

PIĘĆ LAT „SPOTKAŃ MAŁŻEŃSKICH" W ŚWIĘTEJ LIPCE

Sanktuarium i Dom Pielgrzyma w Świętej Lipce od 2017 r. goszczą uczestników rekolekcji Spotkań Małżeńskich. Na weekendowe spotkania (od piątkowego wieczoru do niedzielnego obiadu), organizowane (poza jednym wyjątkiem) przez Olsztyński Ośrodek Spotkań Małżeńskich, przyjeżdżają małżonkowie z całej Polski. Zdarzają się również rekolektanci z innych krajów. W rekolekcjach uczestniczą małżonkowie o różnorodnym stażu i w różnej kondycji wzajemnych relacji (od radości młodożeńców po kryzys opuszczonego gniazda i małżonków z założonymi sprawami rozwodowymi). U stóp Świętolipskiej Matki małżeństwa na nowo odkrywają i wzmacniają małżeńską miłość. Tu naprawdę dzieją się cuda! Radością dla organizatorów i uczestników była również obecność podczas rekolekcji ojca Aleksandra Jacyniaka – wieloletniego animatora Spotkań Małżeńskich.

Dotychczas Święta Lipka siedemnastokrotnie gościła uczestników rekolekcji Spotkań Małżeńskich, w tym aż pięciokrotnie w 2022 r. Powierzenie trosk Bogu i zaufanie do jak zawsze gościnnych gospodarzy zaowocowały pięknymi świadectwami uczestników na zakończenie rekolekcji. Świętolipska Matko Pięknej Miłości – dziękujemy za opiekę! Poniżej przedstawiamy cytaty ze świadectw uczestników świętolipskich rekolekcji:

Rekolekcje przybliżyły nas do Boga. Okazały się kluczem do serca mojej żony i ostatnią deską ratunku w relacji w Bogiem.

Nauczyły mnie słuchania z szacunkiem. Do tej pory wykrzykiwałam swoje pretensje. Dużo pracy przede mną, by swoje obowiązki wykonywać z większą miłością i wdzięcznością.

Odkryłem uczucie wdzięczności, że Bóg dał mi żonę. Wyjeżdżam z energią do dalszego życia. Nauczyłem się mówienia o emocjach. Odkryłem, jak wiele niezrozumienia wprowadzałem milczeniem na temat uczuć.

Odczuwam radość, wdzięczność, nawet zachwyt z obecności mojego męża w moim życiu. Podjęłam decyzję wybaczenia sobie. Czuję nową nadzieję.

Odkryłem, jak było dawniej w naszym życiu i wracam do korzeni. Zasady dialogu uważam za piękne i będę z nich korzystał.

Od pewnego czasu trudno nam było znaleźć wspólny język. Szukałam pomocy u Pana i pomoc przychodzi.

Byliśmy już daleko od siebie, pogubieni. Mamy za sobą 14 lat życia pod „maską". Uzyskałam wewnętrzny spokój i nadzieję, że nasze małżeństwo da się uratować. Wyjeżdżamy z tą nadzieją.

Przyjechaliśmy pełni lęku, ale okazało się, że dużo o sobie wiemy. Przed nami czas, bym więcej słuchała, a mąż więcej mówił. Chcemy uczyć nasze dzieci dialogu.

Przyjechaliśmy „prewencyjnie", żeby zadbać i zachować to, co dobre i piękne między nami. Pragniemy więcej tego, co dobre. Odczuwamy wdzięczność za czas tu spędzony i nasze małżeństwo.

Nigdy nie chciałem skrzywdzić Oli, a jednak to zrobiłem. „Czynię zło, którego nie chcę" – te słowa gdzieś zaginęły. Nie byłem dobry. W trakcie pisania okazało się, że najpierw żona pisała „w punktach", a ja opisowo. Potem – bezwiednie – zmieniliśmy sposób pisania. Ja zacząłem pisać w punktach, a Ola opisowo. Mam problem z zauważeniem i zrozumieniem potrzeb żony.

Jesteśmy 5 miesięcy po ślubie. Udało nam się określić obszary, w których możemy mieć w przyszłości problemy. Nie chcemy „przeciągać" się nawzajem na stronę swoich poglądów czy ocen. Mamy świadomość, że dbanie o związek również trzeba zaplanować.

Pokonałem barierę obaw przed mówieniem o sobie. Wydaje mi się, że jesteśmy mało religijni, ale okazało się, że praca nad związkiem nie wymaga religijności zakonnika. Zresztą – gdyby nasza religijność była niewystarczająca – nie byłoby mnie tutaj. Wyjeżdżam ze świadomością odbycia dobrej spowiedzi i postanowieniem poprawy.

Małżonków zapraszamy na kolejne rekolekcje. Zapisy poprzez stronę internetową http://spotkaniamalzenskie.olsztyn.pl/

Osiem lat warsztatów pisania ikon „Korzenie Sztuki Sakralnej" prowadzonych przez Ewę Grześkiewicz i Grupę Agathos

Początki i rozwój warsztatów

W tym roku minęło osiem lat, odkąd po raz pierwszy poprowadziłam warsztaty pisania ikon przy Sanktuarium w Świętej Lipce. W przybliżaniu uczestnikom sztuki ikony towarzyszyli mi członkowie Grupy Agathos: Katarzyna Barszcz, Bartosz Bremer i Małgorzata Dżygadło-Niklaus. Gdy po raz pierwszy przyjechaliśmy do Świętej Lipki, urzekło nas duchowe piękno tego miejsca, w którym króluje najwspanialsza Matka, a także ogromna serdeczność tutejszych jezuitów. Tu zawsze czuliśmy się jak w domu. Początkowo prowadziliśmy tylko jedną edycję, która odbywała się w lipcu. Wkrótce jednak uczestnicy poprosili o jeszcze jeden termin. I tak ruszyła druga edycja w czasie długiego weekendu na przełomie kwietnia i maja. Termin ten pokrywał się z warsztatami liturgiczno-muzycznymi, co miało w sobie dodatkową wartość. My mogliśmy uczestniczyć w Mszach świętych w przepięknej oprawie przygotowanej przez muzyków, oni zaś zaglądali do naszej pracowni i przyglądali się powstawaniu ikon. Jednak i dwie edycje okazały się niewystarczające. I tak zrodził się trzeci termin – Sylwestrowe Warsztaty Pisania Ikon, które odbywały się między Świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem. Te zajęcia były dla nas wyjątkowe. Święta Lipka, która w sezonie jest gwarna i ludna, zimą pustoszeje, robi się cicha i spokojna. To doskonały czas na modlitewną refleksję. Oktawa Bożego Narodzenia ma zawsze w sobie coś niezwykłego, a w tym miejscu odczuwa się tę wyjątkowość dużo mocniej. Byłam poru-

szona widząc, jak na zimową edycję przyjeżdżali ludzie z różnych krańców Polski, mimo, że dojazd bez samochodu jest w tym okresie naprawdę trudny. Przedkładali oni skupienie w ciszy i modlitwie nad ikoną ponad huczne bale, przyjęcia czy chociażby możliwość błogiego lenistwa po całym roku trudów. A warsztaty pisania ikon to czas bardzo wytężonej pracy. Za to jakie powitanie Nowego Roku na zakończenie warsztatów! Msza św. z uroczystym Obrzędem Poświęcenia Ikon napisanych na warsztatach to duże przeżycie. Pasterka Noworoczna powróciła do Sanktuarium po długiej przerwie wraz z warsztatami ikonograficznymi i stopniowo gromadziła coraz więcej wiernych.

U stóp Matki Bożej Jedności Chrześcijan

Jednym z moich priorytetów życiowych jest „łączenie podzielonego". W szczególności bliska jest mi idea braterskiego pojednania między chrześcijanami różnych denominacji, zwłaszcza zaś między przedstawicielami chrześcijaństwa wschodniego i zachodniego. Gdy o tym myślę, zawsze powracają słowa Jezusa z Ewangelii św. Jana: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali". Gdy dowiedziałam się, że Matka Boża Świętolipska czczona jest pod wezwaniem Matki Bożej Jedności Chrześcijan – radość moja była ogromna. Jak pięknie nasze działania wpisały się w tę ideę! Szybko też okazało się, że ówczesny kustosz, o. Aleksander Jacyniak, ma dobre relacje z przedstawicielami i przełożonymi kościołów chrześcijańskich innych wyznań, znajdującymi się w okolicy. Dzięki temu wielokrotnie odwiedzaliśmy w Kętrzynie cerkiew prawosławną, która jest dla nas szczególnie interesująca ze względu na fakt, że znajdują się w niej wczesne prace Jerzego Nowosielskiego, cerkiew greckokatolicką oraz zbór ewangelicki. Naszą pracownię często odwiedzali greckokatoliccy księża i siostry z Polski, Białorusi i Ukrainy.

Uczestnicy

Osoby uczestniczące w warsztatach przyjeżdżały do Świętej Lipki z całej Polski. W dwóch edycjach uczestniczyła pani Ewa z tutejszej parafii. Były to zarówno osoby świeckie, jak i duchowne, w wieku od lat dwudziestu do osiemdziesięciu trzech. Jedna z osób przyjeżdżała na warsztaty każdego

roku od początku, a czasem nawet dwa razy w roku. Takich adeptów ikonografii, którzy przyjeżdżali dwa, a nawet trzy razy w roku, było kilkoro. Większość uczestników stanowiły osoby głęboko wierzące, dla których pobyt w Sanktuarium Matki Bożej Świętolipskiej był świadomym wyborem miejsca o szczególnym bogactwie duchowym. Czasem jednak przyjechał ktoś, kto miał wątpliwości, kto odszedł od Kościoła, albo nigdy bliżej do niego nie dotarł. Z radością patrzyłam, jak takie osoby odnajdywały w Świętej Lipce żywego Boga i powoli nawiązywały z Nim relację.

Program warsztatów

Zajęcia skierowane były do osób na różnych poziomach zaawansowania. Osoby piszące pod moim okiem swą pierwszą ikonę, pochylały się nad wizerunkiem Oblicza Chrystusa Pantokratora. Tematem drugiego stopnia była ikona Anioła Pańskiego. Trzeci stopień to Włodzimierska Ikona Matki Bożej Miłującej. Na czwartym stopniu skupialiśmy się na szatach na ikonach. Osoby zaawansowane pracowały nad różnymi ikonami w zależności od swoich potrzeb i możliwości.

Uczestnicy poznawali geometrię wybranych ikon i na tej podstawie wykonywali szkic. Następnie przenosili go na zagruntowaną deskę. Na niej pisali (malowali) ikonę tradycyjną, pochodzącą jeszcze z Bizancjum, techniką tempery jajecznej. Warsztatom towarzyszyły prelekcje osób prowadzących. Niezwykle cenny element warsztatów stanowiły konferencje o. Aleksandra Jacyniaka na tematy związane z ikonami. Jego wiedza i sposób jej przekazywania ściągały na te spotkania także osoby spoza warsztatów. Dzięki temu, że ojciec był otwarty na nasze potrzeby, mogliśmy wysłuchać także innych konferencji – o modlitwie psalmami, o św. Józefie, o samotności, czy też jak się modlić w trudnym czasie. Nieraz dzieliliśmy się między sobą refleksjami, które rodziły się w nas jeszcze długo po konferencji.

Warsztatom towarzyszyły wycieczki po okolicy. Wspomniałam już o wizytach w świątyniach innych denominacji chrześcijańskich, ale odwiedzaliśmy też miejsca o walorach historycznych, jak chociażby zamek w Reszlu, kościół w Bezławkach, będący niegdyś stanicą krzyżacką, i wykopaliska archeologiczne w tej miejscowości, dwór w Nakomiadach z manufakturą ceramiczną, prywatne muzeum Chaty Mazurskiej i inne ciekawe miejsca. Naszym przewodnikiem był o. Aleksander Jacyniak, który zna te tereny znakomicie, gdyż urodził się i wychował w Świętej Lipce oraz interesuje się historią regionu. Jesteśmy wdzięczni, że poświęcał czas, by dzielić się z nami tą wiedzą.

Każdej edycji warsztatów towarzyszyła wystawa ikon Grupy Agathos, do której należę. Ekspozycje miały miejsce w świętolipskim muzeum. W lipcu 2020 r. rozpoczęciu warsztatów towarzyszyło otwarcie dwóch wystaw ikon. Pierwsza z nich to wystawa „Nowa ikona", będąca owocem pracy ikonografów na międzynarodowych warsztatach w Nowicy. Jest to jeden z dwu nurtów obecnych dziś w ikonografii - ikona poszukująca środków wyrazu we współczesnym malarstwie. Drugi

nurt to ikona klasyczna, bazująca na studiowaniu prac najlepszych mistrzów bizantyjskich. Tę drugą drogę, drogę ikony klasycznej, prezentowała wystawa ikon pisanych moją ręką.

Termin warsztatów zazwyczaj obejmował pierwszą niedzielę miesiąca, kiedy to odbywa się procesja wokół placu przed bazyliką. W procesji nosiliśmy nasze ikony, które trzymaliśmy przez pięknie haftowane zabytkowe ręczniki, wypożyczane nam na tę okazję z cerkwi greckokatolickiej w Kętrzynie.

Owoce

Widzialnymi owocami warsztatów jest wiele pięknych ikon. Są one teraz pomocą w modlitwie dla ich autorów i osób obdarowanych. Owoce niewidzialne każdy nosi w sercu. Zrodziły się one z czasu spędzonego na modlitwie, w wytężonej pracy, ćwiczeniu pokory przy nanoszeniu kolejnych poprawek, trudu, by Święte Oblicze na ikonie przedstawić jak najpiękniej, jak najgodniej i jak najdoskonalej.

Ewa Grześkiewicz – Grupa Agathos

Refleksje z muzeum w Świętej Lipce

Jak w każdym muzeum eksponaty są przedmiotami na emeryturze, ale w dalszym ciągu działają. Lampki oliwne sprzed tysięcy lat mówią, że człowiek otoczony mrokiem zawsze szukał światła. Skorupy naczyń, bańki na mleko, krosna, żelazka, radia są świadectwem, że człowiek, aby zachować siebie od zimna, głodu, niewygód, prowadzony światłem, krok po kroku, wiek po wieku szedł naprzód. Najstarsze i współczesne obrazy o treści religijnej, rzeźby z różnych epok, środowisk, regionów są dowodem, że w człowieku była zawsze tęsknota za Bogiem. Książki świadczą, że nie samym chlebem żył i żyje człowiek. Wzajemne obdarowywanie się książkami i dedykacjami przez ludzi zdawałoby się stojących na antypodach (św. Jan Paweł II i Wojciech Jaruzelski) jest dowodem wzajemnego szacunku i wyraża pragnienie porozumiewania się przez słowo i wiarę, że jest to możliwe. W kunsztownie zdobionych bogatych strojach liturgicznych trzeba widzieć nie tylko poczucie piękna w różnych epokach, ale i benedyktyńską pracę i prawdę, że im wyżej w hierarchii ducha jest jakaś wartość, tym większe jest pragnienie złożenia jej hołdu przez piękną formę.

Muzeum świętolipskie jest swoistą encyklopedią wiedzy o człowieku. Raz jeszcze przeżyłam lekcję wiary w człowieka poszukującego przez wieki dobra i piękna.

Czesława Dąbrowska

(wpis w księdze muzealnej z sierpnia 2020 r.)

Fot.: Figura Chrystusa nosi przejmujące ślady strzałów. Pochodzą z okresu ostatniej wojny.
Podobno jeden z ruskich żołdaków ćwiczący celność poniósł śmierć od własnej, odbitej od krucyfiksu kuli.

Redakcja „U stóp Świętolipskiej Matki”

Redaktor naczelny: o. Aleksander Jacyniak SJ
Korekta: Danuta Machnio
Projekt i skład: Mirosław Kiapśnia
Fotografie: Małgorzata i Grzegorz Stępień, Mirosław Kiapśnia